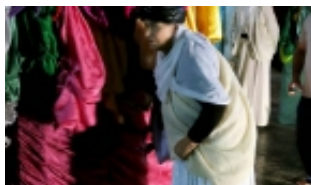


Dolina Prawdziwych Kurdów

Miejsce, w którym powstało życie na ziemi, gdzie Bóg stworzył Adama i Ewę

Widoczna w Lalish jest jedynym miejscem w tym dla milionowej grupy wyznawców jedydyzmu. Wzniesiono ją w przepięknej dolinie zwanej Lalish, otoczonej niewysokimi górami, oddzielającymi to miejsce od odległego o 30 km irackiego miasta Mosul, zaliczanego do najniebezpieczniejszych miast na świecie, gdzie niemal codziennie w wyniku ataków terrorystycznych giną ludzie. Tu, w Lalish, panuje spokój dzięki szczelnej, pilnowanej przez kurdyjskich peszmerów granicy dzielącej Irak i Region Kurdystanu, czyli obszar federacji kurdyjskiej na północy Iraku.







Właśnie jest to, czyli dzieło, odpowiednik chrześcijańskiej niedzieli albo

muzułmańskiego piątku. Na dziedzińcu przed kompleksem wiatynnym trudno zaparkować samochód. Jeździ z różnych stron Kurdystanu czy też z Iraku przybyli do Lalish, aby spotkać swoich współwyznawców, pomodli się, zawiąza w żelazną tkaninę przyczepioną do jednego z siedmiu wiatynnych filarów, który ma pomóc w rozwiązaniu ważnego dla nich problemu.

Są to głównie mężczyźni, chociaż wewnątrz wiatyni spotykam starsze kobiety w piątkim jezydzkim stroju, z czapczką dekorowaną małymi monetami. Dwójka małych chłopców prosi o zrobienie im zdjęcia.

Przy wejściu do wiatyni wita mnie Baba Çawîs (Ojciec Czalis), główny opiekun wiatyni i członek Rady Religijnej, postawny mężczyzna z czarną brodą, w toczku na głowie, odziany w długi, biały szat. Ostrzega, abym nie stawiała nogi na próg, tylko go przekroczyła. Każde te zdjęcie buty, bo po terenie wiatynnym chodzi się boso. Na ścianie tu przy wejściu widzę płaskorzeźbę czarnego węża, tego, który w biblijnym raju namówił Ewę do podania Adamowi jabłka. Jeździ mają inną teorię dotyczącą węża. Uważają, że to dzięki wężowi przetrwało na ziemi, bowiem kiedy podczas potopu w arce Noego zrobiła się dziura i arka zaczęła tonąć, czarny wąż zatkał tę dziurę i tkwił w niej tak długo, dopóki wody nie opadły. Natomiast rajskie jabłko jest dla nich symbolem jedności kobiety i mężczyzny.

Wokół wiatyni, a także w jej wnętrzu znajduje się wiele małych palenisk, gdzie każdego dnia o godz. 17 zapala się ogień. Teraz płonie tylko jedna lampka. Do wiatyni schodzi się coraz więcej ludzi, ale nie ma wspólnych obrzędów. Każdy modli się indywidualnie, po swojemu. Jeździ modli się trzy razy dziennie: o wicie, w południe i o zachodzie. Oddają cześć słońcu, dlatego nazywa się ich tymi, którzy kłaniają się słońcu, ale słońce nie jest dla nich Bogiem. Słońce jest tylko symbolem Boga, który stworzył świat i który teraz odpoczywa.

Jezydyzm zalicza się do religii monoteistycznych, różnie interpretowanych, bowiem jest to religia niezwykle tajemnicza, hermetycznie zamknięta, biorąc swój początek jeszcze z czasów przedchrześcijańskich, kiedy to z jezydyzmu początek wzięło zaratusztrianizm, chociaż w encyklopediach występuje jako religia synkretyczna powstała w dobie średniowiecza. Ojciec Czalis twierdzi, że pisane przez Europejczyków encyklopedie kłamliwie. Słońce dla jezydów ma ogromne znaczenie, bo daje życie. Jeździ zawsze mieszkali w górach, na trudno dostępnych terenach, gdzie liczyły się trzy żywioły: słońce, woda i ogień. Wodę zaczerpnęli z Białego źródła, które wytrysnęło nieopodal grobu Adama znajdującego się na terenie Lalish, chrzcił się każdego nowo narodzonego jezyd (jezyd jest się przez urodzenie), ale też oczyszcza się nim organizm z chorób.

Wewnątrz wiatyni panuje półmrok. Słychać śpiew ptaków. Wierni modlą się półgłosem, wszyscy w języku kurdyjskim. Jak wyjaśnia Ojciec Czalis, jezydyzm jest najstarszy i najbardziej prawdziwy religii Kurdów. Dzięki jezydom język kurdyjski przetrwał do czasów współczesnych, mimo że wszystkie wiatynie te księżki, a także pierwsza wiatynia zostały doszczętnie zniszczone przez muzułmanów. Miliony jezydów w obronie wiary zostało zabitych. Dlatego dzisiaj mówi się, że jeździ to prawdziwi Kurdowie, że to na ich ziemi istniał biblijny raj, a właśnie w Lalish Bóg stworzył człowieka. Tu też narodziła się myślenie, aby Bóg po stworzeniu świata odpoczął, a zarządzanie ziemią przekazał szefowi aniołów Malekowi Taus, przedstawianemu jako paw

z barwnym ogonem.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz